

razy do roku rezydenci spotykają się indywidualnie z dyrektorem programu i dyskutują o swoich postępach i możliwościach poprawy. Jeżeli rezydent nie robi postępów, może nie zostać dopuszczony do egzaminu specjalizacyjnego lub poproszony o przedłużenie rezydentury. W ostateczności może być wydalony z programu.

Raz do roku przeprowadzane są egzaminy testowe, pisane przez rezydentów wszystkich lat w całych Stanach Zjednoczonych. Służą to symulacji egzaminu specjalizacyjnego i ma uświadamiać szkolącym się ich silne i słabe strony. Rezultaty tych egzaminów odnoszone są do wyników wszystkich rezydentów w Stanach Zjednoczonych na tym samym etapie szkolenia. Raporty trafiają zarówno do piszącego, jak i do dyrektora programu, który później omawia je z rezydentem. Jeżeli ktoś wypadł słabo, dyskutuje się nad możliwościami poprawy. Dyrektor programu zazwyczaj doradza, jak trzeba się uczyć, żeby odnieść sukces na końcowym egzaminie specjalizacyjnym. Wszystkim bowiem zależy, aby wszyscy uczący się zdali egzamin. *Passing rate*, czyli procent rezydentów, którzy pomyślnie zaliczyli egzamin specjalizacyjny, jest dostępny na stronie internetowej programu i studenci starający się o rezydenturę mają wgląd do tych wyników. Im wyższy

passing rate, tym większą popularnością cieszy się program, gdyż dobrze przygotowuje do egzaminu.

Odbycie rezydentury w Stanach Zjednoczonych jest wyjątkowym doświadczeniem. Rezydenci czują się tutaj nieodłączną częścią zespołu. Na każdym etapie szkolenia młody lekarz ma swoją ściśle określoną rolę. Przeważnie atmosfera pracy jest przyjemna, każdy służy pomocą. Rezydenci nie obawiają się zadawać pytań. Często na korytarzach szpitalnych można zobaczyć grupę młodych lekarzy i studentów wraz z opiekującym się nimi lekarzem, którzy gorąco dyskutują na tematy medyczne. Średnio raz w miesiącu opiekun *attending physician* zabiera swoich podopiecznych do restauracji na lunch czy kolację, w podziękowaniu za ich ciężką pracę.

Wspólna praca łączy młodych lekarzy i chociaż dzielą ich ogromne różnice kulturowe, zawiązują się tutaj trwające nieraz przez wiele lat przyjaźnie. Co roku odbywają się uroczystości dla rezydentów, którzy kończą program. Można wtedy podziwiać odświętne stroje z różnych części świata.

Z pozdrowieniami dla polskich lekarzy,
Aleksandra Kukla

Komentarz redakcyjny

prof. dr hab. n. med. Marian Zembala

Śląskie Centrum Chorób Serca, Zabrze



Dr Aleksandrę Kukłę poznałem jeszcze jako studentkę, która już w trakcie studiów interesowała się niewydolnością krążenia i transplantologią. Wkładała w dodatkowe zajęcia, seminaria, zebrania transplantacyjne, wiele wysiłku i pasji. Cieszyliśmy się, kiedy ta ambitna, zdolna, ale i bardzo pracowita dziewczyna wybrała nasz Ośrodek do odbycia części rocznego stażu podyplomowego. Po 4 mies. pracy z nami, wraz z mężem, zdolnym elektronikiem, wyjechała do Stanów Zjednoczonych, aby od podstaw sprawdzić siebie i podjąć nowe zawodowe i rodzinne wyzwania.

Odtąd śledzę rozwijającą się karierę młodej Koleżanki, mocno kibicując w jej dalszym rozwoju. Widujemy się dwa, czasami trzy razy w roku na ważnych międzynarodowych kongresach transplantacyjnych, kiedy z przyjemnością słucham jej prezentacji naukowych.

Dlatego właśnie poprosiłem ją o napisanie kilku refleksji na temat stażu rezydenckiego, który odbyła

w dobrych amerykańskich ośrodkach. Proponuję, aby bliżej przyjrzeć się temu, jak wygląda rozwój polskiego rezydenta w naszych ośrodkach. Wiemy, że środki finansowe są i pozostaną ważne, ale zazwyczaj nie decydują o wyborze drogi przez najlepszych i najzdolniejszych. Decydujemy często my sami i utrzymywany przez nas świadomie lub nieświadomie, czasami bardzo przestarzały system szkolenia. Do intensywnej i nowoczesnej edukacji rezydenta nie potrzeba dodatkowych rozporządzeń, decyzji dyrektora szpitala, ministra. Poziom wyniesionej przez rezydenta wiedzy, jego doświadczenia, organizacji i dobrego stosunku do chorego zależy przede wszystkim od nas samych i zespołu, którym kierujemy. Krótko mówiąc, zależy od mojej, Twojej, naszej wiedzy, wyobraźni i odpowiedzialności wobec młodej koleżanki czy kolegi.

Przyszłoby czas nie tylko na przemyślenia, ale i zdecydowane działania. Może wówczas młodzi, zdolni i ambitni lekarze zdecydują o pozostaniu z nami w Polsce, kraju coraz większych perspektyw i możliwości.